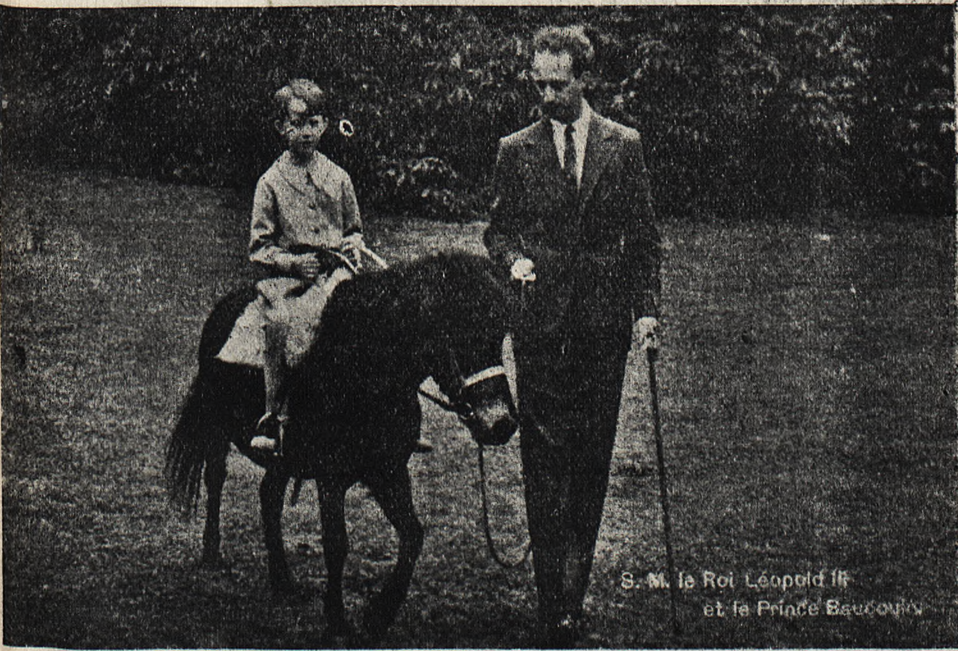
Rok VI Tarnów, dnia 20 listopada 1938 r. Nr 47

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Król Belgów, Leopold III, uczy swego synka jazdy konnej w parku zamkowym w Brukseli.
Synek ten jest następcą tronu belgijskiego.
W dniu 3 listopada 1938 roku, jako w dniu urodzin swego ojca, przystąpił on do pierwszej Komunii św.

Między życiem a śmiercią

(Dokończenie)

Najmłodszy Jaś leżał w łóżku ciężko chory. Zrozpaczony ojciec czuwał przy jego łóżeczku i modlił się bez przerwy:

— Boże, Boże, zlituj się nade mną!

Użył już wszelkich środków przepisanych przez lekarza, ale nie pomogły. Febra i gorączka męczyły na przemian chore dziecię i nie ustępowały.

Oczka jego były zamknięte, i bolesne wstrząsy męczyły słabe ciałko. Chwilami chciał Jaś rączkami kogoś uchwycić — może złotowłosego Aniołka — co jeszcze większym bólem przejmowało zatrwożonego ojca.

Nie widząc już nigdzie ratunku, otworzył nauczyciel okno, zwrócił się w stronę cmentarza i zawołał z głęboką wiarą:

— O, Jezu mój drogi, Jezu miłosierny i wszechmocny, zmiłuj się nade mną... O dusze zmarłych, módlcie się za mną, bom jeszcze biedniejszy i nieszczęśliwszy niż wy...

Upadł na kolana prawie nieprzytomny z bólu.

Gdy się ocknął, usłyszał słaby płacz Jasia. Podbiegł ku niemu i ku swej niepojętej radości zobaczył, że Jaś się uśmiecha. Gorączka ustąpiła i chory ujął ojca za rękę:

— Tatusiu kochany! Widziałem mamusię... odesłała mnie z powrotem do ciebie...

Odtąd febra i gorączka zmniejszały się, ustępowały z godziny na godzinę; wracało Jasiowi zdrowie... Szczęśliwy nad wyraz ojciec klęczał co dzień przed obrazem Serca Pana Jezusa i dziękował gorąco Bogu i duszom zmarłym za uratowanie od śmierci drogiego synka.

Kto jest najnieszczęśliwszy

Pewien król perski postawił raz na zgromadzeniu indyjskich, perskich i greckich uczonych takie pytanie:

— Jaki jest — zdaniem panów — najwyższy stopień nędzy ludzkiej.

Uczeni różną dawali odpowiedź.

Największą pochwałę uzyskał ten, który powiedział, że starość złączona z ubóstwem stanowi największą niedolę ludzką.

Ale król zapytał wtenczas Mihira, swego pierwszego powiernika, najznaczniejszego z mężów Persji, który odrzekł:

— Panie, według mnie ten człowiek jest między wszystkimi najnieszczęśliwszy i najuboższy, który przy końcu życia swego nie przypomni sobie żadnego szlachetnego czynu, jaki zdziałał dla bliźnich.

Król i całe zgromadzenie przyklasnęło jego zdaniu.

* * *

Często mamy okazję do zrobienia drugim czegoś dobrego. Zróbmy codziennie jakiś dobry uczynek!

Po 145 latach...



W uroczystość Wszystkich Świętych odbyło się w Inowłodzu nad Pilicą poświęcenie starożytnego kościoła pod wezwaniem św. Idziego.

Kościół ten wzniesiony został około r. 1086 przez panującego wówczas w Polsce Władysława Hermana jako wotum po urodzeniu się syna Bolesława, nazwanego później Krzywoustym.

W ciągu wieków kościół ten podniszczył się bardzo, a w czasie wojny światowej popadł w wielką ruinę.

Obecnie staraniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i P. Prezydentowej kościółek w Inowłodzu, leżącym niedaleko od Spały, został odbudowany.

W dniu poświęcenia tej świątyni odprawił w niej pierwszą Mszę św. po 145 latach ks. Arcybiskup Gall z Warszawy.

List do taty

Inscenizację tę mogą przygotować dzieci i odegrać ją w mieszkaniu w jakieś święto rodzinne, na przykład w dniu imienin tatusia i mamusi.

Osoby:

Walerek, mały chłopiec (nie chodzi jeszcze do szkoły).

Zosia }
Jania } starsze jego siostry

Autor (stoi z boku, niewidoczny dla widzów. Na scenie dzieci wykonują to, o czym on mówi).

Przy stole siedzą Zosia i Jania nad lekcjami. Wpada Walerek i woła:

— Zosiu! Janiu! niech mi która
da papieru, no... i pióra,
ja do taty list napiszę!

Zosia: Ty napiszesz? Co ja słyszę! (Ustępuje mu miejsca).

Jania: Ty nie umiesz pisać przecie!

Walerek (z przechwałką i lekceważeniem, sadowiąc się na krześle):

Moje siostry! Co wy wiecie?

Autor: Siostrzyczki z uśmiechem dały,

o co prosił ich brat mały.

Walerek: Cóż trudnego w tym być może?

Oto papier tu położę,

maczam pióro w atramencie

i napiszę list w momencie!

(Zaczyna pisać, dziewczynki usuwają się na bok).

Autor: Patrzy Zosia, patrzy Jania,

jak się weźmie do pisania.

Zosia: Już pracuje! O! zawzięcie!

Pióro macza w atramencie

i wodzi nim po papierze.

Zabrał się, jak widać, szczerze.

Jania: Kreśli jakieś linie, znaki,

różne kółka i zygzaki.

Zosia: Już zapisał wszystkie strony.

Jania: Wstaje z krzesła ucieszony.

Walerek: Przeczytajcie mój list cały!

Autor: Siostry się za boki brały,

tak ich śmieszył liścik brata

Zosia: Nie przeczyta tego tata!

Jania: Nie przeczyta nikt na świecie!

Walerek: Moje siostry, co wy wiecie!

Autor: I siostrzyczkom nic nie wierzy,

lecz do mamy zaraz bieży.

(Walerek wybiega).

Prosi, by list przeczytała:

Mama głową pokiwała

i wyrzekła:

(Zza sceny słychać głos matki):

Synku złoty,

to nie pismo, to bazgroty!

Tego czytać nikt nie może...

Walerek (wraca zmartwiony na scenę.)

A dlaczego? ach mój Boże!

Ja tak przecie napisałem

jak wszyscy: czarno na białem.

Zosia: Lecz pismo z liter się składa,

ty ich nie znasz; trudna rada!

Jania do Zosi: Nie chciał wierzyć nam Walerek!

Walerek: (z westchnieniem)

Muszę uczyć się literek.

(Załamuje ręce)

Na nic, mój Ty, Boże święty,

papier, pióra, atramenty,

kiedy pisać się nie umie.

Dziewczynki (uderzając się palcem w czoło):

Umiejętność jest w rozumie!

P. D.

Rozmaitości

Kraje bez zegarów

Murzyni mieszkający w Liberii w Afryce nie używają wcale zegarów. Słońce wschodzi tam bowiem i zachodzi przez cały rok o godzinie szóstej, w południe zaś zajmuje na niebie położenie prostopadłe.

Mieszkańcy wysp na Oceanie Spokojnym zastępują zegary łupinami orzechów, ułożonymi na liściu palmowym. Jedna łupina zapala się od drugiej i płonie jednakową liczbę minut. Takie pierwotne zegary umieszczane są zwykle przed świątyniami.

Malajczycy używają do mierzenia czasu klepsydr, napełnionych wodą zamiast piasku. Podobne zegary wodne znane były dawnym Fenicjanom i Babilończykom.